Dziennik Kapitana Matthew Mac Wariatosy — Materazzone

Od autora: Krótkie wpisy z dziennika pewnego pirackiego Kapitana!

24.08.1637 Tortuga

Do tej owianej morskimi legendami wyspy dopłynęliśmy tuż przed zmierzchem. Na twarzach mojej załogi malował się strach pomieszany z niezdrową ekscytacją. Wszyscy słyszeliśmy o niej bardzo wiele. Nie rzadko strasznych historii, czasem zabawnych, a już na pewno, że to piracki raj na ziemi. Nim naszym oczom ukazały się pierwsze kontury drzew na Tortudzę dało się słyszeć głośne śmiechy, wrzawę, odgłosy kłótni i pękających szklanych butelek.
Dobiliśmy do portu. Ciemny, zadymiony, wszędzie unoszący się zapach smażonego mięsa, rumu i dawno nie czyszczonych ubrań. Przywitał nas nieśmiały jegomość, którego szczęka straszyła obrzydliwymi śladami szkorbutu. Miał być naszym przewodnikiem po okolicznych spelunach. Pierw zaprowadził nas do tawerny zwanej „Kloster". Piękne kobiety siedziały przy swoich dzielnych piratach, a nawet widziałem, że przy marynarzach Królewskiej marynarki.
Mój młodszy kapitan, nie zwracając na nic uwagi porwał pierwszą lepszą dziewkę i udał się z nią w nieznanym kierunku. Reszta załogi udała się po butelki brunatnego rumu, którego smak i właściwości były znane na wszystkich oceanach. Ja, nie chcąc być gorszym zrobiłem to samo. Nim się zorientowałem toczyłem się już od stolika do stolika. Zaczepiając dziewki, wdając się w szybkie bójki z innym mi podobnymi, piłem, śpiewałem, aż w końcu zmógł mnie sen.

27.08.1637 Tortuga

Mija trzeci dzień odkąd przybyliśmy na tą nieszczęsną wyspę. Nie wiele pamiętam z poprzednich dni. Jednak sądzę, że musiałem się dobrze bawić. Nocowałem w pokoju, który udało nam się zdobyć na drodze wtargnięcia do posiadłości jakiegoś znanego kapitana Królewskiej Wysokości Króla Anglii. Biedaczysko sądziło, że uda mu się tutaj zaprowadzić ład i porządek. Uciekł stąd całkiem nie dawno, a tubylcy byli zbyt pijani i zajęci swoimi sprawami, aby zauważyć jego nagłe zniknięcie.
Dziś jednak chciałem zachować trzeźwość umysłu. Miałem spotkanie z moim serdecznym przyjacielem. Przybyłem do jego domu, który znajdywał się na lekkim wzniesieniu. Zbudowany był z łupionego drewna. Z widokiem na ocean. Kapitan Morgan przywitał mnie z szerokim uśmiechem na twarzy. Od razu poczęstował mnie rumem własnej produkcji. Czystość umysłu została pożarta przez łapczywe zębiska syren. Pływających po aromatycznych oceanach alkoholu.
Udaliśmy się w głąb wyspy. Morgan opowiadał mi o cudownej wyspie, pełnej tańców i muzyki. Gdzie ludzie mimo że pijani są przyjaźnie nastawieni do siebie i innych. Nazywała się Jamajka, a stolice miała w mieście Kingston. Była podobno nie daleko. Raptem parę morskich mil stąd. Doszliśmy do tawerny, w której byliśmy wraz z załogą pierwszego dnia. Polaliśmy sobie po wielkiej szklanicy Rumu Kapitana Morgana!

31.08.1637 Tortuga

Chwile spędzone na tej wyspie, na szczęście dobiegły końca. Znów można oddać się we władanie mor-

skim wiatrom. Dać odpocząć wnętrznościom i głowie. Otrzeźwić umysł i odetchnąć po kilku dniach uporczywego wlewania w siebie wszystkiego co podano. Pora wyruszyć w dalszą drogę przez Pacyfik. Odwiedzić dobrze znane Kajmany i popłynąć na Kubę.
Próbowałem zebrać do kupy moją starą, zaufaną załogę. Prawie wszyscy się potracili. Znalazł się mój młodszy Kapitan, który zorganizował sobie kilkanaście beczek rumu. Na zapas. Szukałem swoich po całym porcie. W konsekwencji znalazłem nowych. Równie dobrych, godnych zaufania pirackich zakapiorów bez honoru ale głodnych i chętnych rabować. Sam fakt, że mieliśmy ogromny zapas rumu, jedzenia, tytoniu i innych cennych ziół. Wystarczył tym parszywcom za wystarczającą zachętę.
Tuż przed wypłynięciem dotarło kilku członków starej załogi. Toczących się i aż palących do harówy pod moją komendą. Musiałem ich uciszyć i siłą wrzucić na łajbę. Nasza cudowna ROS'E MELANGE czekała na nas wiernie. Pora ruszyć w nową podróż.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Materazzone, dodano 10.11.2015 14:15

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.